Nr. 32. **Krakow, Sroda 19 Stycznia 1916.** **Rok XXXV**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech: a jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1672.— Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hupcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcyea, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników. A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) —. W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 30 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświateczne, umieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Termin rokowań z Czarnogórą.

Wiedeń, 19 stycznia.

Składanie broni przez Czarnogórców **i całkowita okupacya kraju przez wojska austryacko-węgierskie potrwają około 14 dni.** Park artyleryi znajduje się już przeważnie **w rękach austryackich.**

Po przeprowadzeniu wymienionej akcyi mogą się rozpocząć rokowania o pokój.

Austryacko-węgierski kierownik rokowań pokojowych z Czarnogórą.

Wiedeń, 19 stycznia.

Nad złożeniem broni przez wojska czarnogórskie będzie czuwać **austryacko-węgierska władza wojskowa.** Po złożeniu broni ujmie sprawę dalszą w ręce swoje **dyplomacya, celem sformułowania warunków pokoju.**

Austryacko-węgierskie ministerstwo spraw zagranicznych **powierzyło kierownictwo rokowań pokojowych z Czarnogórą Edwardowi Otto,** byłemu posłowi austryacko-węgierskiemu w Cetynii.

P. Edward Otto **już udał się na miejsce rokowań.**

(Edward O t t o, liczący 54 rok życia, był od listopada 1913 r. aż do wybuchu wojny przedstawicielem dyplomatycznym Austro-Węgier w Cetynii. Przedtem był przez długi czas członkiem ambasady w Konstantynopolu, a następnie posłem w Teheranie. Przyp. red.)

Rumuni o kapitulacyi Czarnogóry.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bukareszt, 19 stycznia.

Kapitulacya Czarnogóry uczyniła w tutejszych kołach politycznych niezaprzeczalnie **silne wrażenie.** Dopatrują się w tem **dla czwórsojuszu jeszcze większej klęski, niż w pokonaniu Serbii,** ponieważ Czarnogóra pozostawiona sobie samej nie okazała żadnej ochoty walczenia aż do ostatniego żołnierza za sprawę drugich.

Demonstracye w Medyolanie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 19 stycznia.

»N. W. Tageblatt« donosi z M e d y o l a n u: Z powodu kapitulacyi Czarnogóry odbyły się tutaj **masowe demonstracye.**

Rozbrojenie Czarnogóry.

Wiedeń, 19 stycznia.

Składanie broni przez wojska czarnogórskie jest w toku, a stosunki terenu sprawiły, że nie wszystkie oddziały czarnogórskie wiedzą już o kapitulacyi. Mimo wszelkich środków komunikacyjnych, mimo telegrafu i telefonu, wiadomości o poddaniu się Czarnogóry niepodobna było doręczyć wszystkim komendantom czarnogórskim. Skutkiem tego we wschodniej i w północno-wschodniej części kraju **zdarzały się tu i owdzie utarczki.**

W okolicach Łowczenu składanie broni **odbyło się gładko.**

Koła miarodajne sądzą, że wdrożone już rokowania rychło się zakończą. Jak donosi »N. W. Tagblatt«, były poseł austro-węgierski w Cetynii, p. Edward Otto, nie jest kierownikiem rokowań pokojowych, lecz tylko **delegatem** austro-węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych, które udziela mu wskazówek.

Z Cetynii.

(Od naszego korespondenta wojennego w c. i k. wojennej kwatery prasowej).

Cetynia, 16 stycznia.

Cetynia jest małem miastem o rozrzuconych na małej przestrzeni domach, z widokiem na Łowczen, który stąd przedstawia się jeszcze majestatyczniej, niż od strony morza. Zarówno miasto, jak jego ludność, jak wreszcie obecne stosunki tutejsze wyglądają inaczej, niż sobie wyobraża Europa.

Panuje tu schludność. Nędzy niewiele widać w Cetynii. Brak chleba zostanie w najbliższych dniach usunięty przez zarząd wojskowy. **Ludność zachowuje się spokojnie, gotowa jest do usług, przyjacielska i uprzejma.** Wydaje nawet broń bez rozkazu. Mieszkańcy współubiegają się w gościnności, oświadczają na ulicy gotowość dania kwater oficerom austryackim. Pomiędzy wojskiem a ludnością panuje jak najlepsze porozumienie — wszędzie widać wzorowy porządek.

Coraz wyraźniej zarówno tutaj, jak w Serbii odczuwamy, że właściwy nieprzyjaciel jest zupełnie gdzieindziej. Przed każdym gmachem publicznym stoją posterunki wojskowe, ale tylko dla przepisu, gdyż bezwarunkowo niema się czego obawiać.

W arsenale znaleziono obfite zapasy amunicyi i broni. Wszystko znajdowało się we wzorowym porządku. Nowoczesne karabiny maszynowe i wstęgi z nabojami były gotowe do użytku. W ubikacyi modelów znajdowały się karabiny wszystkich systemów, rozmaita inna broń, warsztaty, maszyny. Na dziedzińcu poza arsenałem stały działa. Z pod warstwy śniegu nie widać było znaków fabrycznych. W każdym razie nowe działa pochodziły z Francyi i Włoch.

W konaku królewskim pozostało wszystko nienaruszone. Rodzina królewska wyjechała jak najspieszniej. W pokoju sypialnym leżał ręcznik na stole, a łóżko było pościelone. — W pracowni króla stoi ogromne biurko. Na niem leży patent mianujący króla właścicielem jednego z pułków austryacko-węgierskich. Na stoliku leżała plakieta z popiersiem cesarza Franciszka Józefa. Ściany ozdobione są bronią.

W sali tronowej dużo obrazów, pomiędzy nimi portrety cesarza Franciszka Józefa i cesarzowej, Napoleona, Aleksandra II., włoskiej pary królewskiej i t. d. Tylko w sali bibliotecznej panuje nieporządek.

Dr Marek Kriger.

Pochód jeńców czarnogórskich.

(Od naszego korespondenta wojennego w c. i k. wojennej kwatery prasowej)

Bocche di Cattaro, 14 stycznia.

Na drodze, wiodącej z Castelnuovo do Baosic spotkałem dzisiaj pierwsze transporty czarnogórskich jeńców wojennych, długie szeregi ludzi wszelkiego wieku — począwszy od wyrostków, a skończywszy na starcach. Widziałem także kilka kobiet. Jakiś starzec, zupełnie wyczerpany, idzie w pochodzie, prawie niesiony przez dwóch młodych ludzi. Twarzy jego, pochylonej ku ziemi, nie widzę.

Ludzie ci przedstawiają obraz żałosnej nędzy. Mało który ma obuwie, wielu jest odzianych w łachmany; na głowach mają stare czapki baranie, ten i ów posiada kożuch, wywrócony włosami do góry.

Wiatr »bora« napędził chmury i deszcz, drogi rozmiękły. Szeregi jeńców brodzą w błocie na drodze, wiodącej wzdłuż wybrzeża zatoki Bocche di Cattaro. Morze jest niespokojne. — Twarze jeńców, opalone od słońca i wiatru, odznaczają się mimo nędzy dziką pięknością. Złamani są, ale nie pozbyli się dumy. Jeden z marynarzy, wskazując na pochód, powiada do mnie: »Oto dzieło Greya«.

Dr Marek Kriger.

Zaostrzenie blokady Niemiec.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Nowy Jork, 19 stycznia.

Waszyngtoński korespondent »Evening Post« donosi, że **prezydent Wilson otrzymał od ambasadora w Londynie zawiadomienie, że przeprowadzenie blokady przeciw Niemcom będzie w krótkim czasie zaostrzone.**

Aresztowanie konsula niemieckiego.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 19 stycznia.

Dzienniki donoszą z Londynu:

Oprócz konsula austryacko-węgierskiego, **aresztowały władze koalicyi na Korfu konsula niemieckiego.**

Grecya doprowadzona do ostateczności.

Wiedeń, 19 stycznia.

Donoszą z Sofii:

Dziennik »Utro« pisze w wstępnym artykule:

W kołach miarodajnych utrzymuje się mniemanie, że **Grecya zdecydowana jest porzucić dotychczasowe swoje wyczekujące i chwiejne stanowisko,** jeśli koalicya nie przestanie gwałcić jej praw zwierzchniczych.

Konflikt dyplomatyczny jest, zdaje się, nieunikniony, a nawet **konflikt zbrojny nie jest wykluczony.**

Komunikat rosyjski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 19 stycznia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dn. 17 stycznia.

Niemieccy lotnicy przelecieli nad Schlockiem (Kurtenhofen) nad Dźwiną, 13 kilometrów na północny zachód od Borkowic, i nad Dyneburgiem. Koło Plakanen (19 klm. na południe od Rygi) i koło Hokenahusen (21 klm. na wschód od Friedrichstadu) i koło Iłłukszty miały miejsce walki artyleryjskie. Ze wsi Ławrenskaja (nad Dźwiną, 21 klm. na południe od Liwenhofu) i okolicy Dubaliszki (22 klm. na północny zachód od Dyneburga) donoszą o dobrem działaniu artyleryi.

Noworoczny rozkaz cara.

Budapeszt, 18 stycznia.

„Az Est“ donosi z Bukaresztu: Według wiadomości z Petersburga, car wydał następujący rozkaz noworoczny do armii:

Minął rok 1915, który był obfity w bezinteresowne czyny mojej sławnej armii. Toczyliście twardy bój z licznym przeciwnikiem, który był obficie we wszystko zaopatrzony. Wstrzymaliście wtargnięcie nieprzyjaciela, wystawiwszy przeciw niemu pierś waszą jako tarczę niezłamaną. Na progu 1916 roku posyłam pozdrowienie moim dzielnym żołnierzom. Duchem jestem pomiędzy wami, którzy walczycie w rowach strzeleckich, i proszę Wszechmocnego o pomoc dla waszych czynów, waszej waleczności i bohaterskości.

Nasza sławna Rosya **nie może tak długo zabezpieczyć sobie owoców swojej działalności,** ani swoich bogactw zużytkować, **dopóki nieprzyjaciel nie zostanie zwycięsko przez nas pokonany (!).** Aczkolwiek wielkie są trudności i ofiary, mamy obowiązek sprawie ojczyzny **zapewnić zwycięstwo.**

Miałem już sposobność na polach pod Mołodecznem i nad Wilejką powitać moje walczące tam pułki. Odczułem wtedy wasze z serca pochodzące uniesienie i waszą stałą wolę, ażeby z gotowością wypełnić obowiązki wobec ojczyzny. Wstępuję w nowy rok z gorącą ufnością w łaskę Boga, licząc na duchową siłę narodu rosyjskiego. Wierzę także silnie w zdolność obronną narodu rosyjskiego, mojej ormii i marynarki.

Aresztowania w Rosyi.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 19 stycznia.

„Berliner Tageblatt“ donosi z Sztokholmu:

Wrzenie rewolucyjne w Rosyi **zwiększa się.** Według „Birżewyja Wiedomosti“ 11 stycznia przeprowadzono w Petersburgu **masowe rewizye domowe,** szczególnie u robotników. Dwaj członkowie redakcyi miesięcznika „Russkoje Bogactwo«, literat W o d o w o z o w, poeta M i a k o t i n, adwokat B r a m s o n, członek pierwszej Dumy, **zostali aresztowani.**

W Moskwie **aresztowano wielu tołstojowców,** którzy nie chcieli wstąpić do wojska, i postawiono ich przed sądem wojennym.

Odroczenie parlamentu niemieckiego.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Berlin, 19 stycznia.

Po końcowem przemówieniu prezydenta K a e m p f a odroczył się parlament Rzeszy niemieckiej, wśród okrzyków na cześć cesarza i ojczyzny, do dnia 15 marca.

Prezydent Kaempf w przemówieniu swem podniósł, że wojska niemieckie i sprzymierzone stoją zwycięsko na wszystkich frontach, a Niemcy bardziej niż kiedykolwiek pełne są wiary w to, że w tej wojnie niemieckie życie duchowe i kulturalne zdobędzie sobie miejsce należne mu w świecie, aby, gdy granice będą zapewnione, poświęcić się dziełu pokoju.

Po kapitulacyi Czarnogóry.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 17 stycznia.

Miasto jest jeszcze odświętnie przystrojone z powodu zdobycia Łowczenu i zajęcia stolicy czarnogórskiej, a już wywieszają nowe chorągwie z powodu zupełnej kapitulacyi Czarnogóry i prośby króla Nikity o pokój. Początek zrobiony.

Czarnogóra była najmniejszem państwem, które wypowiedziało Austryi wojnę, ale od samego początku wiedziano, że uczyniła to niechętnie. Król Nikita liczył jednak na swoje „niedostępne góry“ i na swoje powinowactwa. Wszak nazwał go car Aleksander III „jedynym swym przyjacielem“, a jedna z córek jego jest żoną wielkiego księcia Mikołaja. Zawiodły jednak wszystkie te nadzieje i tylko instynkt Nikity, który nie chciał wojny, zachował swój walor. Niebotyczne góry nie wytrzymały ciosów świetnej artyleryi austryackiej, przy której pomocy z łatwością zdobyto Łowczen, z potężnych zaś krewniaków króla Nikity nikt ani chciał ani mógł przybyć z pomocą. Car Mikołaj ma tyle własnych kłopotów, że o „przyjacielu“ zupełnie zapomniał, tożsamo zięć jego wielki książę Mikołaj, jak niemniej drugi nieszczęśliwy zięć, król serbski Piotr wypędzony z kraju i trzeci zięć, król włoski Wiktor Emanuel, żałujący dziś niezawodnie zdrady, popełnionej na sprzymierzeńcu. Żaden z nich w chwili krytycznej nie udzielił Nikicie pomocy, który, widząc się opuszczonym i zdradzonym, prosił Austryę o pokój. Jest to wielkie bankructwo potężnej „entente“, która nie zdołała nawet Czarnogóry uchronić przed katastrofą.

Z dzisiejszego oficyalnego sprawozdania austryackiego sztabu generalnego wynika, że król czarnogórski już w dniu 13 b. m. ofiarował pokój, a więc jeszcze przed zdobyciem Łowczenu przez Austryę, że jednakże do bezwarunkowej kapitulacyi zdecydował się dopiero po utracie najsilniejszej pozycyi obronnej — Łowczenu — i stolicy państwa. Ponadto groziło krajowi wygłodzenie z chwilą zajęcia portu czarnogórskiego — Antivari — przez Austryę. Król Nikita, który zawsze uchodził za największego dyplomatę na Bałkanie, w ostatniej chwili skapitulował, przez co uchronił kraj od katastrofy głodu i zniszczenia i uratował dynastyę, nie troszcząc się o swoich sprzymierzeńców i zięciów królewskich, którzy także o niego się nie troszczyli.

Warunki pokojowe oczywiście nie są jeszcze znane, ale bądź co bądź dla Nikity afera wojenna stosunkowo nieźle się skończy. Oczywiście, Łowczenu nie otrzyma więcej, a zapewne i przystępu do morza nie będzie miał więcej, ale pozostanie może jedynym królem kawałka ziemi serbskiej, którą uratował przez szybką kapitulacyę.

O wiele donioślejsze jest jednak znaczenie moralne poddania się Czarnogóry, które na całym półwyspie bałkańskim, w Petersburgu, a przedewszystkiem w Rzymie wywoła ogromne wrażenie. Dla Wiktora Emanuela i królowej Heleny może to naprawdę być początkiem końca. Nikita zawsze okazywał się dyplomatą przebiegłym i przewidującym... *Sz.*

KRONIKA.

Kraków, 19 stycznia.

Budżet Wielkiego Krakowa. Wczoraj odbyło się w obecności delegata, p. dra Adama F e d o r o w i c z a, posiedzenie prezydyum miasta Krakowa, na którem uchwalono preliminarz budżetu na rok 1915/16, uwzględniając życzenia, wyrażone na posiedzeniach budżetowych obu Rad przybocznych, krakowskiej i podgórskiej.

Ogólne zestawienie budżetu miasta Krakowa i dzielnicy XXII Podgórze wykazuje na okres od 1 lipca 1915 r. do 30 czerwca 1916 r. w w y d a t k a c h zwyczajnych 10,114.121 K, nadzwyczajnych 977.293 K, razem 11,091.414 K; w d o c h o d a c h zwyczajnych 9,121.699 K, nadzwyczajnych 167.596 K, razem 9,802.119 K. Niedobór wynosi zatem sumę 1,802.119 K.

W wydatkach największą pozycyę stanowi zarząd długu miejskiego, wynosi bowiem 2,402.176 koron, następnie zarząd główny (płace urzędników i t. p.) 2,258.016 K, oświata (dział XII) 1,461.834 K, zdrowotność miasta 1,265.052 K, budowy i roboty publiczne 881.278 K, sprawy wojskowe 413.716 K.

W d o c h o d a c h podatki i opłaty gminne wynoszą 4,700.060 K, zarząd majątku miejskiego 1,316.506 K, zarząd długu miejskiego 885.905 K.

Ofiara wybuchu benzyny w sklepie. Przed kilku dniami donieśliśmy o wybuchu kilkunastu litrów benzyny w sklepie pp. Turka i Fijałka przy ulicy Karmelickiej, w czasie którego 22-letni pomocnik handlowy, Alojzy Z a j d a, bardzo się ciężko poparzył. Zajdę odwieziono do szpitala św. Łazarza, gdzie umarł wczoraj mimo troskliwych zabiegów lekarskich.

Zniżka cen jaj. Miejskie biuro aprowizacyjne podaje do publicznej wiadomości, że z dniem dzisiejszym zniża cenę jaj na 14 hal. za sztukę. W sklepach miejskich znajdują się obecnie większe zapasy jaj, publiczność zatem we własnym interesie winna korzystać ze sposobności i zaopatrywać się w te jaja.

Wieczór klasyczny, który odbędzie się dzisiaj w teatrze miejskim, zapowiada się bardzo dobrze. Dane będzie Eurypidesa »Alkestis« z p. Laurą P y t l i ń s k ą, oraz Lukiana »Sen albo kogut« i »Rozmowy umarłych« z p. Zygmuntem N o s k o w s k i m. — Bilety do nabycia w kasie teatralnej.

Odszkodowanie wojenne a T. S. L. Wśród instytucyj, które w czasie wojny mocno ucierpiały, znajduje się i Towarzystwo Szkoły Ludowej. Uległy pożarowi niektóre domy ludowe, znikł inwentarz z blizko 400 szkół polskich mniejszości we wschodniej Galicyi, przepadły księgozbiory w około 3.000 bibliotekach i całe urządzenia czytelń. — Straty, już dziś stwierdzone, sięgają w setki tysięcy koron. Zarząd główny T. S. L. zbiera obecnie energicznie materyał, celem wniesienia do władz ogólnego wykazu szkód i żądania odszkodowania. W tym celu już w ubiegłym roku polecił zarząd główny Kołom miejscowym wniesienie do odpowiednich starostw zestawień ze szczegółowo wymienionemi stratami. W tych dniach T. S. L. przypomniało znowu wszystkim Kołom ich obowiązek wygotowania na czas potrzebnych sprawozdań.

T. S. L., które nieprzerwanie prowadzi wszystkie szkoły na zachodzie, a obecnie organizuje na nowo szkolnictwo na wschodzie, wytężyć musi wszystkie siły, by ciężkie czasy przetrwać. Jest obowiązkiem społeczeństwa pomocy Towarzystwu udzielić, a rządu — zwrócić poniesione straty.

Mianowanie. Komendant pierwszej brygady kawaleryi polskich Legionów, Władysław B e l i n a P r a ż m o w s k i, został zamianowany przez naczelną komendę armii komendantem dywizyi kawaleryi.

Naczelny wódz Legionów polskich gen. D u r s k i, bawiący na urlopie w Preszburgu, zwiedził w niedzielę stacyę zborną dla legionistów w Wiedniu. — Przyjęty przez porucznika dr Eugeniusza M a l i s z a, wyraził się z uznaniem o wzorowem urządzeniu stacyi zbornej, zaznaczając, że praca legionowa poza frontem nie mniej jest ważna i konieczna do zwycięstwa naszej sprawy, jak trud na linii bojowej.

Kronika lwowska.

Gmach namiestnictwa we Lwowie. „Gazeta Wieczorna“ donosi: Prace nad uporządzeniem wewnętrznem gmachu namiestnictwa zostały już ukończone; zginęły ostatnie ślady z czasów inwazyi. Namiestnictwo odnowione wygląda pięknie i przygotowane już jest zupełnie do przyjęcia prezydyum i tej części pracowników, którzy wraz z niem jeszcze pozostają w Białej. W gmachu namiestnictwa zostanie wkrótce otwarty sklep spożywczy w prywatnym zarządzie i ku wygodzie urzędników. W tym celu zawiązał się komitet pod przewodnictwem radcy namiestnictwa Z o l l a, a posiadający 12 członków. Komitet zwrócił się na razie do wiedeńskiej Centrali spożywczej celem nawiązania stosunków i dostawy. Ta spółka spożywcza jest założona na udziałach i posiada znaczną ilość akcyi po kwocie 100 koron. Sklep spożywczy będzie się mieścił najprawdopodobniej w parterze, w sąsiedztwie istniejącego tam już sklepu miejskiego.

Lwowskie Towarzystwo właścicieli realności. Dn. 13 b. m. odbyło się w sali Towarzystwa posiedzenie zarządu Towarzystwa. Po zagajeniu przewodniczącego i przedstawieniu celu zebrania, złożył dr W e s t r e i c h sprawozdanie z dotychczasowej akcyi, prowadzonej w Wiedniu, zwłaszcza z ankiety która odbyła się pod przewodnictwem ministra Hochenburgera.

Z kraju naszego powołano jako ekspertów do tej ankiety: wiceprezesa Koła dra Czajkowskiego, posłów: dra Grossa i Moysę, dyrektorów dra Fruchtmanna, dra Michalskiego i dra Westreichera, sekretarza lwowskiego Towarzystwa właścicieli realności

Rząd przedstawił ekspertom projekt ekapitalizowania co najwyżej 9 zaległych półrocznych rat bankowych na kapitał procentowy, spłacalny w okresie do lat 10, z procentem nie wyższym, jak 6%. Eksperci domagali się licznych zmian projektu, a przedewszystkiem przedłużenia okresu amortyzacyjnego z 10 na 25 lat. Rozporządzenie ministeryalne w tej sprawie ma być ogłoszone jeszcze w tym miesiącu.

W dalszej dyskusyi podniesiono fakt, że lokatorzy uchodźcy nie są zobowiązani do płacenia całego czynszu i znaczna ich część do kraju nie wróciła, pozostali zaś lokatorzy w kraju nie płacą również czynszu, a wskutek tego sytuacya właścicieli realności jest bez wyjścia i grozi własności ziemskiej kompletną ruiną; uchwalono przeto wnieść odpowiednie memoryały do władz.

Opieka nad sierotami wojennemi we Lwowie. W sobotę dnia 15 grudnia odbyła się w lokalu delegacyi K. B. K. przy ulicy Mickiewicza we Lwowie konferencya przewodniczących stowarzyszeń, zajmujących się sierotami. Ta, wielkiej w dobie obecnej doniosłości sprawa zgromadziła liczne grono osób. Przewodniczył ks. arcybiskup Bilczewski. Radca dworu Brückner przedstawił na posiedzeniu zamiary rządu krajowego w sprawie opieki nad sierotami wojennemi, oświadczył przytem, że rząd ofiarowuje 1 K 50 h dziennie na utrzymanie dziecka. W dwugodzinnej dyskusyi radzono nad szczegółami projektu rządowego, poczem jednomyślnie postanowiono wziąć udział w krajowym komitecie, mającym za zadanie opiekę nad dziećmi, osieroconemi przez wojnę.

Brak chleba we Lwowie. Jak donoszą dzienniki lwowskie, brak chleba znowu odczuwać się dawał we Lwowie, wskutek czego przyszło nawet do dosyć ostrego zajścia przed „Dworkiem“, na ul. Akademickiej. Po rozsprzedaniu całego zapasu chleba, przywiezionego przez piekarza, pozostało jeszcze około 60 osób, które wyszedłszy z pustemi rękami mimo długiego wyczekiwania na mrozie, dały głośny wyraz swemu niezadowoleniu. We wtorek od rana również panuje wielki ruch przed sklepami z chlebem i mąką, pojawiły się też znowu „ogonki“, których przez kilka dni nie było. Ludzie skarżą się, że nigdy nie mogą zrealizować całego kontyngentu kart chlebowych i że zawsze przy końcu tygodnia zostają im się karty, za które niczego kupić nie można.

Z kraju.

Przygotowania do odbudowy Gorlic. Gorlice, które w połowie przedstawiają teraz bezkształtną masę gruzów, powoli przychodzą do porządku prowizorycznego. Przed tygodniem bawili tam inżynierowie Wydziału krajowego celem poczynienia zdjęć niwelacyjnych i planów, potrzebnych do odbudowy Gorlic. Zarząd miasta odniósł się do kół kompetentnych z prośbą o rychłe przysłanie jeńców wojennych, by ci uprzątnęli gruzy z ulic. Jest nadzieja, że tej prośbie stanie się rychło zadość. Władze wojskowe zaprojektowały wzniesienie ogromnego pomnika kamiennego na pamiątkę stoczonej tutaj bitwy zwycięskiej. Prace około tego pomnika także już rozpoczęto.

Zakopane, 17 stycznia. (Odczyt prof. Romera). Odczyt profesora dra Eugeniusza Romera w Zakopanem pod tytułem »Statystyka Polaków«, ilustrowana mapami świetlnemi, odbył się dnia 11 b. m. w sali »Sokoła« i pomimo naówczas szalejącej zamieci śnieżnej, zgromadził bardzo liczną publiczność. Dochód z odczytu, wynoszący netto 211 K 10 h, profesor Romer ofiarował na rzecz pozostającej pod opieką miejscowego Komitetu Narodowego »Kolonii dla dzieci legionistów« (ulica Marszałkowska), za co zarząd Kolonii składa niniejszem szanownemu prelegentowi gorące podziękowanie.

Ze Śląska.

Stuletni jubileusz szkoły. Mała wioska na Śląsku, Olbrachcice, obchodziła niedawno stuletni jubileusz istnienia swej szkoły. Powstanie szkoły w gminie jest chwilą bardzo ważną dla wszystkich obywateli, pragnących jaknajlepiej wychować młode pokolenie. To też jubileusz ten radością i dumą wypełniał serca obywateli małej gminy. Budynek szkolny cały z drzewa znajdował się z początku w pobliżu młyna. Dotąd istniejąca piwniczka wskazuje miejsce, gdzie stał stary budynek szkolny, który dawniej należał do pańskiego dworu, nim został nowy w roku 1808 na wzgórku zbudowany. Później zbudowano szkołę z twardego materyału, która ustąpiła miejsca budynkowi piętrowemu w r. 1898, przeznaczonemu na pomieszczenie dwóch klas. W razie potrzeby łatwo można urządzić trzecią na parterze. W ciągu ubiegłego stulecia pracowali tu dobrzy i religijni nauczyciele, których imiona ze czcią bywają wspominane, jak W y t r z e n s, D a s z e k, K a s p e r l i k starszy, Ka-

sperlik młodszy, Maurycy Halfar i ostatni p. Andrzej Orszulik, począwszy od roku 1886.

Kronika warszawska.

Pożyczka miejska w Warszawie. „Kuryer Warszawski" donosi: Zalegalizowana już od dłuższego czasu przez władze niemieckie nowa pożyczka miejska w sumie 10 milionów rubli oddana ma być do subskrypcyi publicznej, jak pisze „Deutsche Warschauer Ztg.", o ile to będzie możliwe, dnia 25 b. m., w każdym bądź razie jednak na pewno przed końcem b. m. Tutejsze banki i kantory bankierskie pożyczkę już zagwarantowały i obecnie zapraszają swych klientów do składania podpisów.

Wystawa sztuki na biedne dzieci. Z Warszawy donoszą: W domu pod l. 7 na Wierzbowej otwarto obecnie na rzecz biednych dzieci warszawskich wystawę dzieł sztuki polskich artystów, przeważnie ze zbiorów prywatnych. Przed innemi zwraca uwagę Gierymskiego: „Rok 1863". Obraz ten zgoła nieznany szerszemu ogółowi, przedstawia krajobraz wieczorny, przez który przechodzi oddział kozaków. Podobny nastrój ma obraz Chełmońskiego: „Wieczór nad stawem". Oprócz tych dwóch najcelniejszych znalazły się tam portret pędzla Siemiradzkiego, obrazy Brandta, J. Kossaka, Axentowicza (Pustelnik"), Ejsmonda, Malczewskiego, Fałata i Wyczołkowskiego. Są także rysunki Wyspiańskiego i Matejki, głowa anioła, karton z polichromii Maryackiego kościoła.

Skutki wojny w Królestwie. Z okupowanego przez władze niemieckie terenu Królestwa dochodzą smutne wiadomości o życiu miasteczek prowincyonalnych i powiatów. Wszędzie prawie zaznacza się ubytek mieszkańców i trudności aprowizacyjne. Dość przytoczyć Skierniewice, gdzie z ludności powiatu, wynoszącej poprzednio 70.000, pozostało tylko 50.000.

W powiecie sochaczewskim liczba ludności przed wojną wynosiła około 60.000, obecnie wynosi około 20.000, albo nawet i mniej. Bieda i nędza w powiecie — wielka; ludność czterech gmin, położonych po obu stronach Bzury, mieszka w okopach.

Z Królestwa Polskiego.

Kolej Miechów—Kraków. Zarząd nowej kolei, budującej się od stacyi Miechów—Charsznica przez Działoszyce do Kocmyrzowa, wzywa ogłoszeniami przedsiębiorców do zakładania jadłodajni czyli kantyn dla robotników przy głównych stacyach wymienionej linii.

Miechów. (Stowarzyszenia współdzielcze.—Tombola na głodną Warszawę).

Nasze stowarzyszenia współdzielcze przetrwały szczęśliwie przeciwności wojny i rozwijają się pomyślnie dalej. Biorą w nich udział obok inicyatorów i kierowników z pośród inteligencyi miejscowej, także ludzie mieszczanie, rękodzielnicy i włościanie z okolicy Miechowa, co bardzo dodatnio wpływa na wyrobienie społeczne i kulturalne szerokich mas ludowych.

Stowarzyszenie „Młot" liczy przeszło 100 członków, a nowi zawsze zapisywać się mogą. Stowarzyszenia „Zgoda" handlu skór i „Nadzieja" handlu zbożem również pomyślnie działają.

Tombola urządzona w końcu roku zeszłego w Miechowie na rzecz głodnych Warszawy dała bardzo dobry wynik. Według szczegółowego obrachunku ogłoszonego przez Komitet, czysty dochód dla głodnych wyniósł koron 1428 i rubli 457, czyli ogółem koron 2342.

Zawiercie. (Zamknięcie fabryki z powodu zatargu z robotnikami). Z powodu ostrego zatargu pomiędzy robotnikami a urzędnikami jednej miejscowej fabryki Tow. Akc. „Zawiercie", a zarządem, który wypłacał robotnikom zarobki bonami, zarząd fabryki zamknął fabrykę. Część robotników wyjechała do Prus.

Z Ostrołęki. (Zniszczenie miasta. Drożyzna. Brak akcyi ratunkowej).

Miasto nasze należy do najbardziej zniszczonych i spalonych. Tylko od strony kolei trochę domów ocalało. Z miastem spłonęło wszystko, co w niem było, tj. całe mienie ludności. Na parafialnym kościele od pocisków spłonął cały dach; wnętrze kościoła ocalało.

Plebania potłuczona, dach zwalony, jeden pokój zburzony całkiem, okien nie ma, ani zamków; odrzwia, posadzka podziurawione. Budynki podwórzowe spalone, z organistówki leży tylko gruz. Ogródek zniszczony, skopany okopami wszerz i wzdłuż. Cmentarz grzebalny zryty okopami, skopany granatami tak, że trumny z ziemią skotłowane leżą na wierzchu. Całe wybrzeże Narwi — okopy i doły od kul. Ulice zawalone gruzami.

Ks. Lisowski wziął się energicznie do łatania ran. Dachy na kościele i plebanii pokryte dachówką, jaka była na miejscu; więc licho i zacieka. Lepiej to, aniżeli nic, bo inaczej sklepienie kościoła zawaliłoby się.

Koszt tego, co zrobiono dotąd, wynosi blisko 3.000 rb., ale niewypłacony, bo w mieście z 3½ tysięcy katolików, jest dziś około 500 osób, i to najbiedniejsi, którzy nie mieli możności uciekać. Z dawnej inteligencyi nie ma ani jednej osoby, nie ma rzemieślnika Polaka. Za to żydów mamy do 2000.

Ze wsi składają sołtysi relacyę, że brak jeszcze więcej niż połowy ludności. Część wsi spalona; w innych widzi się z dwóch chałup jedną, bez drzwi, bez okien, bo mieszkańców niema. W mieście drożyzna: korzec pszenicy 40 rubli, funt słoniny 2 ruble i to jej dostać nie można.

Komitetu niema dotąd żadnego, pomocy żadnej z pomocy potrzebna. Komunikacyi żadnej ze światem, osób cywilnych kolej nie przewozi.

Z Litwy i Rusi.

Białystok. (Stosunki językowe. — „Gazeta Białostocka". — Szkoły. — Towarzystwo szkoły polskiej).

Białystok nie miał szczęścia do szkoły polskiej. Do roku 1905 język polski był tu prześladowany bardzo gorliwie. Okres rewolucyjny r. 1906 przyniósł zmiany na lepsze, bo rząd zezwolił na wykłady języka polskiego, jako przedmiotu nieobowiązkowego, oraz religii w języku polskim.

Gdy w lipcu 1914 r. ogłoszono nowe prawo o szkolnictwie, społeczeństwo polskie w Białymstoku nie zdążyło natychmiast wyzyskać tego prawa, gdyż wybuchła wkrótce wojna zaabsorbowała wszystkie umysły. W ciągu 9 miesięcy cicho było o szkole polskiej w Białymstoku. — Ale oto w kwietniu 1915 r. zaczęła ukazywać się na nowo „Gazeta Białostocka", jedyny organ polski w ziemi grodzieńskiej. Zaraz w pierwszych numerach „Gazeta Białostocka" zaczęła nawoływać do otwierania w Białymstoku szkół polskich. Myśl o szkole polskiej zaczęła zyskiwać popularność i szersze koła miejscowego społeczeństwa polskiego zaczęły interesować się tą sprawą. Tymczasem wypadki wojenne następowały po sobie szybko. — Dnia 26 sierpnia 1915 r. Białystok zajęły wojska niemieckie. Po upływie kilku dni odbyło się pierwsze zebranie prywatne, na którem postanowiono niezwłocznie zająć się zrealizowaniem zamiaru otwarcia szkół polskich w Białymstoku.

Na pierwsze potrzeby zebrano z górą 300 rubli. Uchwalono, aby najpierw wszcząć starania o otwarcie szkół elementarnych. Starania te na razie pozostały bez skutku, gdyż władze odpowiedziały, iż ze sprawą szkół należy zaczekać. Czekano cierpliwie, jednocześnie zaś zbierano pieniądze i popularyzowano myśl o szkole polskiej w Białymstoku.

W drugiej połowie października odbyło się zebranie liczniejsze, złożone z przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa polskiego w Białymstoku. Na zebraniu tem uchwalono otworzyć 4 szkoły elementarne w różnych punktach miasta, oraz 2 gimnazya — męskie i żeńskie. Na kierowników szkół średnich powołano ks. dra Halkę i p. Kościankę; szkół elementarnych pp.: M. Matoszkę, W. Wieczorka, Z. Szmidtównę i R. Wieczorkównę.

Zaraz następnego dnia, wszyscy kierownicy szkół złożyli podania do nadburmistrza miasta, p. Lehmanna, jednocześnie zaś rozpoczęli energiczne przygotowania do jak najszybszego otwarcia szkół. Gdy zaczęto przyjmować wpisy, to w ciągu kilku tygodni zapisało się do szkół elementarnych około 400 dzieci i do szkół średnich z górą 200. Wkrótce potem otwarto dwie elementarne szkoły i dwie średnie. Zaś dnia 12 grudnia, w lokalu szkoły odbyło się zebranie, na które przybyło z górą 200 osób. Zawiązano Towarzystwo popierania szkół polskich. Zadaniem jego jest starać się o zabezpieczenie bytu materyalnego szkół polskich, oraz udzielanie pomocy niezamożnym wychowańcom tych szkół. Składki członków wynoszą 6 rubli, 12 rubli i wyżej 60 rubli rocznie. Na członków Tow. zapisało się sporo osób. Tow. ma prawo urządzać odczyty, koncerty, przedstawienia teatralne i zbierać składki w celu powiększenia swych funduszów.

Więzienie jeńców cywilnych w Kijowie. Jak donoszą dzienniki kijowskie, otwarto w Kijowie przy ulicy Moskiewskiej dom etapowy, mający za zadanie dać więźniom cywilnym, licznie do Kijowa napływającym, odpowiedni do elementarnych wymagań hygieny i kultury przytułek. Jest w nim dom o 16 dużych pokojach, mogących lekko pomieścić z górą sto osób, z obszernem podwórzem i pięknym ogrodem. Że to więzienie, przypominały tylko żelazne kraty w oknach, oraz obecność kilku stójkowych i rewirowego, którym powierzony został dozór policyjny. Gospodarka wewnętrzna spoczywa niepodzielnie w ręku przewodniczącego, jako też i kilku kolejno dyżurujących członków sekcyi. Obsługa tej licznej kolonii, a więc kucharze, szewcy i krawcy, reparujący obuwie i odzież i t. d., rekrutowała się wyłącznie z pośród samych jeńców. Każdy przybywający orzeźwiał się tu kąpielą, świeżą przywdziewał bieliznę, głód zaspokajał zdrowem i smacznem pożywieniem, na czystej spoczywał pościeli. Gdy odjeżdżał, otrzymywał w miarę potrzeby odzież, obuwie i zasiłek pieniężny.

Pierwszymi niemal gośćmi byli zakładnicy m. Lwowa, którzy w liczbie 23 zjechali do Kijowa w pierwszej połowie lipca. Przybyli też zakładnicy i z innych miast Galicyi. Oprócz zakładników schronisko w domu etapowym znajdowali i ci wszyscy, których władze administracyjne wysyłały w głąb Rosyi bądź to z Galicyi, bądź też z przylegających do granicy bubernij rosyjskich. Znaczną liczbę zakładników, bo z górą 70 osób, udało się uwolnić z pod aresztu więziennego za poręczeniem poważnych i znanych obywateli m. Kijowa, dając im przez to możność swobodnego zamieszkania w kwaterach prywatnych. Z liczby administracyjnie wysłanych około 60 osób otrzymało zupełną wolność. Reszta musiała wyjechać w głąb Rosyi, lecz pewna część odjeżdżających podróż tę odbyła na stopie wolnej, nie zaś przymusowym, męczącym etapem.

Z opieki sekcyi korzystali też więźniowie t. zw. „pieresylnoj turmy". Co wtorek i co sobotę etapy tych więźniów przeciągały przez Kijów. W tych dniach więc członkowie sekcyi stale odwiedzali więzienia i wyszukiwali jeńców rodaków, których zaopatrzyć spieszyli w pożywienie, odzież i zasiłki pieniężne. Na te zasiłki wydawano około 300 do 500 rubli miesięcznie. Od dnia otwarcia po dzień dzisiejszy z gościny etapowego domu korzystały 644 osoby, przeważnie mężczyźni w wieku od 11 do 88 lat. Kobiet było zaledwie 20.

Większa część gości rozjechała się i nadsyłają liczne listy dziękczynne do sekcyi z Irkucka, Penzy, Kazania, Troicka i Jenisiejska.

Ze świata.

Polacy w Baku. W dziennikach rosyjskich znajdujemy następujący opis stosunków polskich, panujących obecnie wśród kolonistów polskich w Baku: „Przemysłowe nasze centrum gości u siebie 400 Polaków-wychodźców. Zamożność wielu rodaków tu zamieszkałych ułatwia pomoc emigrantom. Zajmują tu oni w krótkim czasie miejsca nawet dobrze płatne. Zwłaszcza zapotrzebowanie sił technicznych jest stosunkowo znaczne. Obecnie jednak przeszkodą, utrudniającą większy napływ uchodźców, jest ścisły zakaz wjazdu do Baku, położonego w obrębie działań wojennych. Ofiarność inteligencyi miejscowej, w niektórych wypadkach bezprzykładna, zasługuje istotnie na publiczne podkreślenie. Bawiący stale Stefanostwo Rylscy budują własnym kosztem kościół polski, który pochłonie sumę 300.000 rubli. Na cele szkolne asygnują oni 4.000 rubli, niezależnie zaś od tego wychowują 20 sierót. — Dom polski ma także w nich opiekunów. Niedawno wsparli oni tę instytucyę kwotą 1.000 rubli i ustanowili stypendyum swego imienia na 2.000 rubli. Powyższe tak poważne cyfry uzupełniamy wiadomością, że Komitet polski w Mińsku otrzymał od pp. Rylskich do dyspozycyi 30.000 rubli. Zupełnie oddani sprawie polskiej są również Stefanowie Skrzywanowie. Oni to są prawdziwą duszą Domu polskiego, pracują w miejscowym komitecie, starają się wszelkimi sposobami o dostarczenie wychodźcom kulturalnych rozrywek. Pomaga im dzielnie inżynier Drahar, który niedawno ofiarował 300 rubli na cele wychodźców.

Repertoar teatru miejskiego
im. Jul. Słowackiego.

Środa 19 b. m.: „XIV wieczór klasyczny".
Czwartek 20 b. m.: „Legenda o królu".

Repertoar miejskiego Teatru ludowego.

Środa 19 bm.: „Księżniczka Pokrzywka".
Czwartek 20 bm.: „Karnawał w Warszawie".

Przyjęcie bilu wojskowego w Anglii.

Rząd angielski ma stanowczo więcej szczęścia na arenie parlamentarnej, niż wojennej. — Udało mu się przeprowadzić bil o częściowym obowiązku wojskowym w drugiem czytaniu 431 głosami, przeciw 39, podczas gdy przy pierwszem czytaniu 403 głosów padło za bilem, 105 przeciw. Liczba oddanych głosów — 470, a 508 — pokazuje, że zwiększyła się liczba posłów, którzy się wstrzymali od głosowania. Do nich należą, jak się zdaje, przedewszystkiem Irlandczycy, którzy przy pierwszem czytaniu głosowali przeciw ustawie, potem jednak zostali pozyskani przez Asquitha i przez usta Redmonda oświadczyli, że nie będą uprawiali opozycyi przeciw bilowi. 28 głosów więcej, które przy drugiem czytaniu oświadczyły się za ustawą, pochodzi zapewne z grona tych liberałów, którzy się dotychczas wahali, teraz zaś stanęli za Asquithem, obawiając się, że w razie rozwiązania parlamentu i ponownych wyborów mogą stracić mandaty, a za niemi 400 fszt. rocznych dyet.

Sprytowi swojemu Asquith zawdzięcza także powrót trzech ministrów robotniczych do gabinetu. Opozycya wśród robotników pochodzi głównie z obawy, żeby zasada przymusu wojskowego nie rozszerzyła się także na pracę fabryczną, gdyż wtedy robotnicy byliby poddani nietylko pod obowiązującą już ustawę amunicyjną Lloyda Georgea, lecz także pod prawo wojenne. Ale Asquith dał przywódcom robotniczym różne gwarancye, że taki przymus nie będzie stosowany. Minister robotniczy Henderson otwarcie poświadczył to w Izbie i poparł bil.

Opozycyonistami pozostają jednak nadal prócz niezawisłej partyi robotniczej, górnicy, którzy onegdaj olbrzymią większością 653.190 głosów, przeciw 38.100 (głosy były oddane przez delegatów) uchwalili zwalczać bil w dalszym ciągu. Formę, w jakiej się ma odbywać ta walka, uchwali następna konferencya górników. Z górnikami mają współdziałać kolejarze i robotnicy transportowi. Rezolucya komitetu wykonawczego kolejarzy jest bardzo ostra. »Bil o obowiązku wojskowym — powiada ona — jest konfiskatą życia obywateli, chociaż materyalne środki narodu zostawia w rękach klasy uprzywilejowanej. Jeżeli rząd nie skonfiskuje wpierw wszelkiego rodzaju kapitału, będziemy zwalczali konfiskowanie mężczyzn, których jedynym kapitałem jest siła robocza«.

Wszystko to brzmi bardzo groźnie, mimo to zdaje się, jak gdyby i tu szło tylko o wytargowanie jakichś dalszych ustępstw ze strony rządu. Trudno przypuścić, aby ta opozycya zdecydowała się na użycie środków rewolucyjnych. Państwo podczas wojny posiada wobec obywateli kolosalną przewagę, i nawet w Anglii, gdzie jest wprawdzie wielka swoboda słowa i krytyki, nie zdoła ona nic zmienić w biegu wypadków.

Ciekawe uwagi wypowiada o tych groźbach opozycyi robotniczej w Anglii rewizyonista Bernstein w »Vorwärtsie«. Uważa on zachowanie się opozycyi po części za nielogiczne. Jeżeli bowiem uważa ona wojnę za konieczną — a znaczna, może nawet większa część opozycyonistów nie należy do zasadniczych przeciwników wojny wogóle — powinna konsekwentnie przyjąć także i obowiązek wojskowy, jako formę rekrutacyi o wiele bardziej odpowiadającą celowi, niż zaciąg ochotniczy. Bernstein zastrzega się, że nie uważa bynajmniej powszechnej, obowiązkowej służby wojskowej za instytucyę czysto demokratyczną, za jaką ją podają inni dziennikarze niemieccy.

Równość nie jest jeszcze demokracyą, i np. wojsko rosyjskie nie jest instytucyą demokratyczną, ale „cezarystyczną". Z drugiej strony jednak także i zaciąg ochotniczy nie jest wcale kwintesencyą demokratyzmu. Faktycznie stał się on w Anglii tylko maską przymusu moralnego i materyalnego. Pod względem technicznym zaś zaciąg przymusowy daje kierownictwu armii bardzo wielkie korzyści. Wie ono zawsze, ile sił ma do dyspozycyi, i na tej podstawie może pod względem strategicznym pracować szybko i regularnie. Na wojnie zaś kwestya „kiedy?" jest równie ważną jak „ile?". To się pokazało dobitnie w całej kampanii wodzów angielskich. Jakkolwiek tedy opozycya robotników angielskich jest zrozumiała, ze względu na zasadę „principiis obsta!", to jednak Bernstein uważa ją za nielogiczną, bo skoro się chce wojny, należy także chcieć i jej najlepszych środków.

Takie samo zapewne stanowisko zajęła Francya wobec ociągania się Anglii. Nie ulega dziś wątpliwości, że ona to głównie zmusiła Anglię do wprowadzenia przymusu wojskowego. Ustępstwa i wyjątki zawarte w tym bilu, zwłaszcza zaś rozróżnienie między żonatymi a bezżennymi — z pewnością Francyi podobać się nie będą, są to bowiem zbyt szerokie oczka sieci, przez które się znowu prześliźnie wielka część zdatnych do wojska. Referent wojskowy szwajcarskiego „Bundu" Steyermann, twierdzi, że nowy bil zdoła tylko utrzymać w pełni 70 obecnych dywizyj angielskich przez jeden rok, ale nie stworzy nowej armii. Nacisk ze strony Francyi i uchwalenie bilu w Anglii pozostaje, jego zdaniem, w związku z pogromem armii serbskiej. Jest to wyjaśnienie nieco zbyt daleko sięgające. Raczej przypuścić należy, że Francya postawiła gabinetowi angielskiemu różne swoje ultimata z powodu coraz większego wyczerpywania się własnych sił wojskowych. W tej chwili Francya powołuje pod broń 18-letnich rekrutów. Rocznik ten należy już do tych, które z powodu rosnącego ubytku narodzin we Francyi w ostatnich dziesiątkach lat, są coraz szczuplejsze. W r. 1898 urodziło się we Francyi 818.000 dzieci, z tego 376.000 płci męskiej. Z tej liczby najwyżej 250.000 będzie teraz zdolnych do broni. W Niemczech ten sam rocznik wyniesie 600.000 ludzi. Z każdym nowym rocznikiem różnica siły liczebnej między Niemcami a Francyą wzrasta na niekorzyść Francyi. Straty Francyi w tej wojnie wynoszą dziś od 700.000 do jednego miliona, to znaczy, że trzy do czterech generacyj francuskich po 250.000 ludzi straciło życie. Nic dziwnego, że Francya sięga teraz natarczywą ręką do rezerwoaru Anglii.

Ze stosunków w Końskiem.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

(Ślady wojny. — Nędza na wsi. — Inicyatywa obywatelska. — Akcya narodowa. — Polityczna dezoryentacya. — Uruchomienie szkół. — Stosunek ludności do władz. — „Liga Kobiet").

Radoszyce, 13 stycznia.

W miasteczku naszem i okolicy (b. gubernia radomska), zaczynają powoli układać się znośniejsze stosunki, choć do czasów normalnych jeszcze mamy daleko... Przez pół roku rozgrywała się w tych stronach walka pozycyjna, to też nie dziwota, że wokół są znaczne ślady zniszczenia. Lud wiejski ucierpiał chyba najwięcej. Przemarsze wojsk, długotrwałe walki, rekwizycye spowodowały wielkie zubożenie ludności, która po wsiach już dzisiaj u progu zimy głodem przymierać zaczyna, zwłaszcza, że wojska rosyjskie, cofając się w maju z. r. podczas ofenzywy mocarstw centralnych — zabierały włościanom dobytek, krowy, konie, wozy, a zboże niszczyły.

Podnieść należy, że inicyatywa obywatelska krząta się bardzo gorliwie około złagodzenia nędzy. Komitety ratunkowe spieszą z pomocą, ale te chwalebne ich wysiłki nie są w stanie nawet w części zła usunąć.

Pomimo tak przykrych stosunków w dziedzinie gospodarczej, ludność w tych stronach nie upada na duchu, ale na ruinach nowe dla siebie i przyszłych pokoleń stwarza warunki bytu. Dotychczasowa bierność i apatya ustępują miejsca coraz żywszemu zainteresowaniu się sprawami ogólno-narodowemi ze strony tutejszych mieszkańców.

Urządzony niedawno staraniem legionistów odczyt w Radoszycach na temat obecnego położenia narodu polskiego i idei Legionów, spotkał się we wszystkich warstwach z nader sympatycznem przyjęciem. To też idea N. K. N. i Legionów poczyna powoli zyskiwać tu sobie zwolenników, choć inteligencya i pewne koła duchowieństwa jeszcze ciągle obawiają się porzucić dotychczasową rezerwę.

O politycznych zrzeszeniach niema w Radoszycach mowy. Pod tym względem panuje obojętność, lub dezoryentacya, nie pozbawiona także komicznych momentów.

Ponieśliśmy wielką stratę przez śmierć sędziego Bieńkowskiego z Radoszyc, który był duszą pracy narodowej w tych stronach. W ślady tego nieodżałowanego działacza wstąpił nauczyciel p. Godlewski, który wraz z p. Walosem i legionistami czyni gorliwe starania około zorganizowania akcyi oświatowej przez urządzanie odczytów, pogadanek i przedstawień amatorskich.

Stosunek ludności do władz austryackich jest poprawny; moskalofilstwa nigdzie niema. Lud odzywa się o Moskalach z nienawiścią — lęka się jednak, by się nie sprawdziły krakania rozmaitych strachajłów i prowokatorów rosyjskich, którzy ciągle rozpuszczają między lud najbardziej niedorzeczne pogłoski o rzekomych sukcesach rosyjskich (sic!).

Staraniem c. k. władz austryackich uruchomiono kilkanaście szkół ludowych w kilkunastu miejscowościach. Szkoły w Grodzisku, Miedzieży i Pijanowie są przepełnione młodzieżą — i nauczycielstwo pracować musi w bardzo trudnych warunkach.

»Liga Kobiet«, założona w Stęporkowie, rozwija ruchliwą działalność w okolicy.

Poczajów po wyparciu Rosyan.

Wobec rozpowszechnianych przez źródła rosyjskie fałszywych wieści o „zburzeniu" i „zrabowaniu" tego miejsca cudownego dla prawosławnych, celu pielgrzymek tysiącznych tłumów pobożnych, interesującemi będą autentyczne informacye, jakie nadesłał z Poczajowa lwowskiej „Gazecie Wieczornej" jej korespondent. W obszernej korespondencyi pisze on między innemi:

Miasteczko niewielkie, nie przedstawia żadnych osobliwości; odrapała je wojna licznemi przemarszami wojsk, a „barbarzyńscy najeźdźcy" dopiero od niedawnego czasu zabrali się do oczyszczania „kulturalnego" brudu gospodarzy rosyjskich. W mieście są 3 cerkwie, z których jednak największa jeszcze niezupełnie wykończona. Budowa dwóch innych ma wszystkie cechy bizantynizmu, wnętrza ich nieosobliwe podobno; władza nasza polityczna opieczętowała je, zabezpieczając przed kwaterunkami. Cerkiew nowa, budowana od lat kilku, jest monumentalnym pomnikiem architektury bizantyńskiej. Wysoką wartość artystyczną mają „carskie wrota" i cały „Ikonostas", gdzie obrazy apostołów i świętych mieszczą się w kunsztownie rzeźbionych obramowaniach. Dwoje drzwi wchodowych oprawne w kompozycyę mozaikową, przedstawiającą Matkę Boską, drugie Chrystusa w otoczeniu apostołów. W mieście zwraca uwagę też jednopiętrowy, z komfortem bynajmniej niezakonnym, urządzony dom archimandryty, tudzież duży, po europejsku urządzony hotel, gdzie zajeżdżały w czasie odpustów tłuściejsze owieczki.

Sam Poczajów, kiedyś równie brudne jak gwarne miasteczko, jest dziś pusty zupełnie. Ani żywej duszy nie spotkasz. Ludność została zupełnie ewakuowana. Tylko austryackich żołnierzy widać czasem po ciemnych i wązkich ulicach. Nieco za miastem na wzgórzu, w malowniczem położeniu, stoi dawny klasztor, dziś monastyr, fundowany przez starostę Kaniowskiego. Do cerkwi prowadzą piękne schody, przed wejściem do cerkwi duża terasa z kamienną, piękną starą baryerą. Obok cerkwi mieści się klasztor, w którym przed wojną mieszkało około 400 mnichów. Zostało ich dziś zaledwie kilkunastu i mieszkają w celach odrębnych, używając zupełnej swobody osobistej wraz z prawem odprawiania prywatnych nabożeństw. Pozostała, pusta część klasztoru została nienaruszoną, opieczętowana przez austryackiego komisarza sądowego, a klasztor i jego zabudowania są wolne od wszelkiego kwaterunku.

Telegramy.

Podwyższenie cen piwa pilzneńskiego.

Wiedeń. Dzienniki tutejsze donoszą: Oba wielkie browary pilzneńskie postanowiły **podnieść cenę piwa pilzneńskieo** o 7 koron na hektolitrze. Podwyższenie to weszło w życie z dniem wczorajszym.

Trzeci wielki browar pilzneński, własność Tow. akcyjnego, podwyższy prawdopodobnie cenę swego piwa również o 7 kor. na hektolitrze z dniem 20 b. m.

Mięso reniferów w Wiedniu.

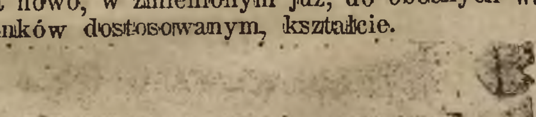
Wiedeń. Centrala zakupów w Wiedniu, zatwierdzona przez ministerstwo spraw wewnętrznych, sprowadziła przed kilku dniami do Wiednia mięso reniferów, które oddano do sprzedaży sklepom dziczyzny. Sprzedaż rozpoczęła się w dniu wczorajszym. Mięso reniferów spożywają w Berlinie już od dawna; cieszy się ono tam dość wielkim pokupem; w smaku zajmuje ono pośrednie miejsce między sarniną, a mięsem z rogaczów. Przyrządza się go podobnie, jak inną dziczyznę.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konepiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Gospoda Legionistów w Przemyślu.

Gdy latem 1914 r. wyruszyły oddziałki strzeleckie najpierw, później legionowe z Przemyśla, znalazło się grono ludzi dobrej woli, pań przedewszystkiem z zacną mecenasową Tarnawską na czele, które pospieszyły wychodzącym w pole nietylko z radą dobrą (o którą najłatwiej zawsze), ale i z pomocą...

Kiedy zaś ostatni legionista wyszedł z miasta i przyszły wypadki znane, ustał ten ruch i ta praca, by latem 1915 po oswobodzeniu twierdzy, po odejściu wojny na wschód daleko, odżyć na nowo, w zmienionym już, do obecnych warunków dostosowanym, kształcie.



Tym żołnierzom polskim należało przyjść z pomocą. Zrozumiano to i znów pierwszą, która przyłożyła ręki do zacnego dzieła, była mec. Tarnawska. Nieznużona, gdzie o legionistów idzie, organizuje Ligę Kobiet w Przemyślu, grupuje koło siebie grono pań dobrej woli i powoli a systematycznie zaczyna się praca...

Wracający na front potrzebują ciepłej bielizny, potrzebują nieraz butów całych. Zajmuje się tem Liga Kobiet, sekcya odzieżowa. Kupuje, wyrabia we własnym zarządzie i daje legionistom co najpotrzebniejsze.

Nudzą się w małem mieście, nie mają co począć z sobą czekający transportu legioniści. — Trzeba ich zająć, coś zrobić z nimi, stworzyć im środowisko jakieś. Stwarza tedy Liga »Gospodę dla legionistów«, gospodę jedną z najmilszych, wzorową. Otwarto ją w listopadzie. — Trzy pokoiki i kuchnia dostarczone przez zarząd miasta w budynku strażnicy pożarnej, stały się podwaliną dobrego dzieła. Resztę wzięły na swe barki panie same — urządziły skromny apartamencik z miłą, nieocenioną zacisznością domową. W salce pierwszej bufet, w drugiej stolików kilkanaście, trzecia zaciszna, jakby pokoik na konferencye, grą szachową, cichą kontemplacyę. Na ściany rzucono dywanów parę, kilkanaście obrazów legionowych i powstańczych. Portrety Kościuszki i naszych wodzów obecnych łączą teraźniejszość z minionemi laty. Firanki, portyery, zieleni i kwiatów nieco uzupełniają całość, w której koło 5 godz. wieczorem właściwy ruch się zaczyna i życie.

»Salony« oświetlone »al giorno«. Przy bufecie, przy kasie, w kuchni, na salach, wszędzie na stanowiskach swych panie... Pusto jeszcze, ale za chwilę zaczynają schodzić się legioniści. Są między nimi i »bywalcy« od... trzech dni i nowicyusze. Jednych i drugich za dni kilka już tu nie będzie, ale dziś czują się tutaj jak w domu, serdecznie witani.

Kasa i bufet pracują. Szklanka herbaty (z rumem!) 10 hal., ciastko 4 hal., kolacya mięsna 50 hal. Alkoholu poza owym w postaci rumu do herbaty niemasz, ale ktoby o nim myślał. Zato gazet jest wbród. Czasem wieczór mandolina się znajdzie — i chór zbierze się przygodny, to brzmią legionowe piosnki wieczór cały, aż poza dziewiątą nawet. Z reguły zamyka się gospodę o 9.

— Nie zawsze to się da zrobić — objaśnia kierowniczka gospody p. Sirowa. — Zejdą się chłopcy, śpiewają, to i wesoło jest u nas. — A święta! Najlepszą wilię tu spędziłyśmy. Przyszło o 5 legionistów koło czterdziestu, komendant placu p. major Albiński, ks. kan. Sarna i nasze panie prawie wszystkie. Były przemówienia, a potem nastrój przemiły, nieoficyalny, rodzinny taki... Chłopcy śpiewali. Aż do dziesiątej przeciągnęła się ta wilia...

— A fundusze? Skąd panie bierzecie środki na opędzenie kosztów gospody, bo przecież to, co legioniści płacą, niewystarcza.

— Pewnie, że nie wystarcza, ale urządzamy różne przedsiębiorstwa, dzień kartkowy, koncerty, teraz znów wieczorek styczniowy. Część z tego dostajemy my, część sekcya odzieżowa — i tak idzie jakoś.

— Gospoda jest pożyteczna — wtrącam.

— I jak jeszcze! — odzywa się z ożywieniem nieznużona jej kierowniczka. — To też nigdy upaść jej nie damy...

— Czyżby aż tak? Czemużby upadać miała?

Trąciłem niebacznie jakąś niemiłą strunę, ale to przeszło.

— Prowincya, widzi pan, zatargi drobne. — Ale to nic, gospoda będzie istniała, potrzebna jest, musi istnieć. W tem już my, któreśmy ją założyły...

Przerywa się rozmowa, nowi legioniści wchodzą, mają nowe życzenia. Kolacya, herbaty, ciastka. Koło bufetu nowy gwar, ruch i ścisk, krzątają się panie i panny. Korzystam z chwili, żegnam się i opuszczam gospodę, spotykając na schodach gromadkę legionistów dążących na górę.

Rzeczywiście gospoda jest potrzebna.

(m)